Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe doniesienie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za krzyżową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.
Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 05 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal. skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl. w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 190 Kraków, piątek 24 kwietnia 1908 r. Rok XVI.

Nowy namiestnik.

Toczy się w prasie polemika o przyszłego Namiestnika, przyczem ta nominacja jest oceniana z dość dziwnego punktu widzenia. Różne dzienniki, stosownie do swej barwy politycznej, żądają Namiestnika który by należał do ich stronnictwa. Jest w tem żądaniu pewne pomieszanie pojęć. Gdyby stronnictwo rozporządzające większością w sejmie, żądało, aby marszałkiem mianowano kogoś z jego łona, życzenie to byłoby zrozumiałem i odpowiadałoby nawet zwyczajom parlamentarnym. Zresztą jakieby było w sejmie i w kraju stanowisko marszałka, któryby nie miał za sobą większości?

Inaczej przedstawia się stanowisko Namiestnika. Ten wysoki urzędnik nie może i nie powinien być narzędziem, ani nawet przywódcą jednego stronnictwa. Cierpiałaby na tem jego powaga, ale przedewszystkiem, cierpiałyby sprawy publiczne, a wreszcie sam Namiestnik mógłby się narazić na konflikty, z których po prostu nie mógłby wybrnąć. Ale gdyby Namiestnik należał do jednego z krajowych stronnictw to i tak nie mógłby przecież urzędować w myśl programu swojej partji, ale musiałby postępować zgodnie z interesem całego kraju i całego społeczeństwa. A przytem w obecnej trudnej i poważnej sytuacji, kiedy ręka mordercy pozbawiła nas człowieka, który miał zupełnie wyjątkowe stanowisko i wysokie poważanie w Wiedniu i u dworu, kiedy objęcie jego spadku będzie do pewnego stopnia i z wielu względów poświęceniem i ofiarą, nie to trzeba mieć na względzie, do jakiej partji przyszły Namiestnik należy,— ale o ile najlepiej odpowie swemu zadaniu. Nie barwa polityczna powinna decydować o nominacji, ale osobiste zdolności i kwalifikacje kandydata. Trzeba nam człowieka mądrego, energicznego, śmiałego i znającego dobrze stosunki krajowe. Trzeba nam męża stanu dokładnie obznajmionego ze wszystkiemi za krętami krajowej i państwowej polityki, trzeba wreszcie polityka doświadczonego i zrównoważonego, któryby wyjątkowe stanowisko galicyjskiego Namiestnika utrzymał i utrwalił...

Pojawiają się tu i ówdzie opinije, że Namiestnik powinien być postrachem na Rusinów, — lub przeciwnie, że ma on okazać specjalną przychylność wobec ruskich uroszczeń... Ani jedno, ani drugie nie byłoby pożądane. Nie potrzebujemy nadzwyczajnej grozy przeciwko Rusinom, jak nie znieślibyśmy wielkorządcy, któryby ich nadmiernie forytował. Namiestnik ma być przedewszystkiem stróżem prawa, i gdyby to swoje zadanie spełnił z całą sumiennością i stanowczością, możemy być pewni, że nie stanie się nam żadna krzywda. Stoimy na gruncie prawa, i w imieniu ustaw państwowych musimy żądać, aby agitacja występna, prowadząca do anarchji i zbrodni, jątrząca tak niebezpiecznie stosunek wzajemny obu narodów, została poskromioną z całą surowością prawa bez okrucieństwa, ale i bez słabości. Nikt z Polaków nie chce Rusinów prześladować, albo powstrzymywać ich kulturalnego rozwoju; przeciwnie gdy społeczeństwo ruskie, a przynajmniej jego inteligencja przejmie się naprawdę pierwiastkami cywilizacyjnemi, walka narodowa prowadzona przez Rusinów z dzikością pierwotnych ludów, wejdzie na normalne tory kulturalnego współzawodnictwa; a wówczas nikomu na myśl nie przyjdzie uzbrajać w rewolwery sfanatyzowanych czy zdegenerowanych młodzieńców, i wysyłać ich na zdradzieckie mordy, jak niegdyś popi prawosławni błogosławili noże przeznaczone na wyrżnięcie Lachów...

Więc kwestja nominacji nowego Namiestnika nie jest sprawą jednego obozu, jednej partji, czy co gorsza jednej kliki, ale obchodzi cały kraj i cały naród i może być rozstrzygniętą wyłącznie z punktu widzenia ogólnych interesów. Nie tak zwana „demokratyzacja" kraju, — nie ta zwłaszcza, którą oglądamy w Krakowie, jest decydującą w tej sprawie, — ale wzgląd na potrzeby chwili i dobro narodowe. Nie wątpimy też, że w tym duchu zapadnie decyzja...

Upadek mieszczaństwa w dawnej Polsce.

IV.

Miasta się wyludniały. Z pomiędzy kilkuset miast, które istniały w Polsce XVIII w. było może zaledwie ze 7, które liczyły więcej niż po 10 tysięcy mieszkańców, a ze dwadzieścia, które liczyły więcej niż po tysiąc. O połowę, o dwie trzecie zmniejszała się liczba ludności.

W połowie XVII w. liczba domów w Poznaniu (z przedmieściami) oraz jurydykami prywatnemi wynosiła około 2 tysiące. Po obu wojnach szwedzkich pozostało około 1|3 tego. Przedmieścia zupełnie zmarniały, w samem zaś mieście pełno domów legło w gruzach. W r. 1712 oglądała miasto specyalna komisja. Ze sprawozdania tego widocznym jest smutny stan miasta „Dom N. — (czytamy w tem sprawozdaniu) bez właściciela: spustoszony i zamknięty. Dom N N. kompletnie zrujnowany i lada dzień zawalić się może it. d." — Co drugi wiersz tego sprawozdania brzmi podobnie.

Do wyludnienia przyczyniła się niemało i zaraza (morowe powietrze). W samem Poznaniu zemrzeć miało na zarazę w początku XVIII w. — około 8 tysięcy osób. W niektórych miasteczkach zaraza porywała 3|4 ludności. Poniższe liczby rzucają pewne światło na postępy wyludnienia się miast.

W końcu XVI w. posiadała Kamionka Strumiłowa 500 domów, zaś około 1660 r. — 90 domów. Pilzno 204 — 36. Wągrowiec — 300 — 100. Mława 424 — 100 Stężyca — 130 — 40 Szydłów — 182 — 38 Pierzchnica — 256 — 35 Chęciny — 317 — 34. Radom — (?) — 37 Połaniec 322 — 100 Kozienice — 167 — 20 Słomniki — 116 — 29. W Opocznie z 95 majstrów rzemiosła pozostało 15. W Sączu ze 150 — tylko 50.

W Gnieźnie w r. 1615 istniało około 160 samodzielnych kupców i rzemieślników (żydowskich domów było 27). — w roku zaś 1681 było już ogółem tylko 72 domy, z których magistrat pobierał podatki. Było tylko 15 mieszczan i 37 przedmiejskich pół-rolników. Jurydyki szlacheckie i duchowne liczyły kilkadziesiąt domów. Aż 79 domów stało pustkami, 25 placów w samemże mieście było niezabudowanych. — W roku 1712 dwaj mieszczanie gnieźnieńscy zeznali pod przysięgą, że miasto wskutek kwaterunków, pożarów i zarazy tak zubożało, iż liczy tylko 20 rodzin, z których ani jedna nie jest w stanie opłacać podatków; grunta miasta zabrał starosta, duchowieństwo i szlachta i powłączali je do swych posiadłości, tak iż miasto nie posiadało ani jednego placu własnego, ani młyna, ani wogóle żadnego przemysłowego zakładu od któregoby mogło pobierać czynsze.

Mieszczanie, którzy są tam obecnie, są wszyscy nowi, dawni się rozbiegli i pozostał z nich tylko jeden jedyny, nazwiskiem Sawicki.

Wyludniane się miast doprowadziło dalszy rozwój do tego samego punktu, na jakim miasta polskie już znajdowały się ongiś, kilka wieków wstecz, w okresie następującym bezpośrednio po napadach tatarskich: dla wzmocnienia żywiołu mieszczańskiego poczęto przyciągać cudzoziemców. Miasta wielkopolskie zaczęły się zapełniać Niemcami, którzy nadpływali tłumnie, korzystając z bliskości granicy. W miasteczkach nad granicą śląską z ambon wzywali księża sąsiadów do osiedlania się.

Jak niegdyś, tak i teraz podatność do przyjęcia tego napływu obcych zeszła się było ze skłonnością do emigracji z Niemiec. Wojna trzydziestoletnia i połączone z nią prześladowania skłoniły wiele rodzin niemieckich do szukania przytułku na ziemi polskiej. I ze Śląska przybywać poczęli liczni zbiegowie, chroniąc się przed prześladowaniami religijnemi. Protestanci czescy przybywali również w znacznych gromadach. Pogodzić się musiało religijne uczucie narodu z tym napływem inowierców — konieczność gospodarcza bowiem była silniejszą od nietolerancyjnego usposobienia.

Napływ Niemców podźwignął miasta w zachodniej i południowej połaci Wielkopolski: Wschowę, Leszno, Zbąszyń, Osieczno, Kobylin, Śmigiel, Zdumy, Rawicz, Bojanowo, Jutrosin, Zaborowo, Rakoniewice, Szlichtyngowę, Kargowę.

Pod parciem tych wszystkich czynników— z jednej strony zmniejszania się ludności miejskiej wogóle, a z drugiej — napływu niemieckiego mieszczaństwa, zmienił się też na niekorzyść Polaków i dawny stosunek liczebny ludności polskiej do obcoplemiennej w miastach. Względnie i absolutnie zwiększała się szybko liczba ludności żydowskiej. Były miasta, w których żydzi tworzyli 2|5 ludności, Niemcy tyleż, a Polacy zaledwie 1|5.

Innemi słowy mówiąc: Polska przestała już p o s i a d a ć k l a s ę ś r e d n i ą, m i e s z c z a ń s k ą. Do takiego ostatecznego wyniku,

społecznie i gospodarczo zabójczego dla całego kraju, doprowadziła wewnętrzna ewolucya społeczna i gospodarcza w połączeniu z czynnikiem zewnętrznym — wojnami.

Dr. Kazimierz Rakowski.

Korespondencja.

Berlin, 23 kwietnia.

Wstępujemy coraz dalej w okres wyborczy. Rozpisane niedawno wybory do sejmu pruskiego, mają tym razem doniośléjsze znaczenie. Przyszły sejm rozstrzygnie przedewszystkiem sprawę reformy wyborczej, która może położy koniec obecnym opłakanym stosunkom. Pruski system wyborczy opiera się na podstawach czysto kapitalistycznych. Wybory są pośrednie. Prawyborcy wybierają najpierw wyborców (walmanów), a ci dopiero głosują na posłów. Uprawnieni do prawyborów są wszyscy obywatele pruscy, którzy ukończyli 24 rok życia. Nie każdy jednak ma równe prawo wyborcze. Wyborcy bowiem dzielą się na klasy według podatku jaki opłacają. Klas tych jest trzy. Dawniej dzielono obywateli całej gminy według opłaconego podatku na 3 klasy. Teraz nastąpiła zmiana, a mianowicie, że dzieli się obywateli na trzy klasy w każdym obwodzie prawyborczym. Wszystkich obywateli danego obwodu prawyborczego spisuje się jednego za drugim. Na pierwszem miejscu umieszczają tego, co płaci podatków najwięcej, a na ostatniem zaś tych obywateli, co nie płacą żadnych podatków. Obywateli nie płacących żadnych podatków zapisują, jakby płacili trzy marki rocznie. Potem zliczają sumy podatków, płaconych w danym obwodzie prawyborczym, a całą sumę podatków dzielą na trzy równe części. Do pierwszej klasy należą ci, co płacą pierwszą trzecią część. Będą to nieliczni obywatele obwodu najmajętniejsi. Do drugiej klasy należą płacący drugą trzecią podatków, a reszta obywateli należy do trzeciej klasy.

Każda klasa wybiera tę samą liczbę wyborców. Łatwo zatem wywnioskować, że dwie pierwsze klasy zawsze przegłosują trzecią. Dodać zaś trzeba, że prawie cała inteligencja należy do klasy trzeciej. Pierwsza klasa składa się z bankierów, przedsiębiorców, spekulantów i tp., w Berlinie np. nawet ministrowie głosują w klasie trzeciej — nie mówiąc już o profesorach szkół wyższych. Dzięki temu systemowi wyborczemu, w miastach ma przewagę partja narodowo-liberalna, kapitalistyczna i hakatystyczna, zaś w okręgach wiejskich wszystkie szanse są w rękach „junkrów“ wielkich posiadaczy ziemskich, również hakatystów. W okręgach polskich system wyborczy uzupełniony sztucznym podziałem okręgów prawyborczych, zmniejsza liczbę polskich posłów. I tak np. Poznań, który do parlamentu wysyła zawsze Polaka, ma w sejmie dwóch niemieckich posłów! Obawiać się należy, że przy tegorocznych wyborach utracimy jeszcze okręgi gnieźnieński, i wschodnio-poznański, gdzie komisja kolonizacyjna porobiła największe spustoszenia.

Pewną kompensatę przyniosą zapewne wybory na Górnym Śląsku, gdzie dzięki kompromisowi zawartemu z centrum będziemy mogli przeprowadzić trzech posłów. Dotychczas nie mieliśmy stamtąd ani jednego posła.

Wybory obecne zadecydują jeszcze o dalszem istnieniu partji wolnomyślnej, w obecnym składzie. Partja ta, posiadająca w teorji program bardzo demokratyczny, która dawniej za czasów Richtera, zwalczała odważnie wszystkie ustawy antypolskie, poszła obecnie w służbę rządową i dopomogła Bulowowi do przeprowadzenia w parlamencie zakazu używania języka polskiego na zgromadzeniach publicznych. Oprócz tego, popiera całą reakcyjną politykę kanclerza, sprzeniewierzając się w ten sposób wszystkim swoim zasadom. To postępowanie posłów wolnomyślnych wywołało żywe niezadowolenie wśród wyborców. Przedwczoraj odbył się w Frankfurcie zjazd delegatów wolnomyślnego związku, na którym przyszło do ostrego starcia pomiędzy rządowcami i zwolennikami bloku. Dr Barth i inni opozycjoniści, wypowiedzieli gorzkie i surowe prawdy pod adresem posłów. Natomiast delegaci żydowscy wychwalali politykę bloku. W końcu uchwalono większością głosów votum zaufania wolnomyślnej frakcji parlamentarnej. Ta uchwała skłoniła opozycjonistów do wystąpienia z partji. Rozłam zatem już nastąpił i teraz trzeba czekać na wyrok wyborców.

Jakikolwiek on jednak będzie, składu Sejmu jeszcze nie zmieni. Sejm będzie miał po dawnemu większość hakatystyczną i dopiero gruntowna reforma wyborcza obalić może panowanie bloku konserwatywno-narodowo-liberalnego, który w kwestji polskiej pójdzie zawsze na ślepo pod komendę rządu i hakatystów.

Międzynarodowe znaczenie sprawy polskiej.

Według oficjalnych zapewnień kierowników polityki państwowej, „kwestja polska“ jako taka, nie istnieje—stosunek rządów do Polaków jest tylko wewnętrzną, domową sprawą poszczególnych państw, obojętną zupełnie dla innych mocarstw. Te urzędowe zapewnienia są takim samym fałszem, jak przypuszczenie, że 20 miljonów Polaków, rozdzielonych kordonem, przestało być jednym żywym narodem. Niemniej jednakże i w społeczeństwie polskiem nie brak głosów, odmawiających wszelkiego znaczenia traktatom międzynarodowym i usiłujących sprawę polską sprowadzić do interesów poszczególnych dzielnic Polski. Wobec tego zasługuje na uwagę źródłowa praca miesięcznika „Forum“ o międzynarodowym charakterze kwestji polskiej.

Praca ta, oparta na aktach dyplomatycznych, omawia specjalnie stosunek Prus do sprawy polskiej, a zarazem zawiera niezmiernie interesującą odpowiedź na legendę ministra pruskiego Rheinbabena o „grożącem polskiem powstaniu“. Jak wiadomo, minister Rhein baben w mowie, wypowiedzianej dn. 27 lutego br. w pruskiej Izbie panów, ostrzegał Prusy, by nie czekały, „aż Polacy uzbroja się do powstania“. Zarzut to nie nowy; od szeregu lat w Prusach rozbrzmiewa legenda o zbrojnych ruchach polskich. Autor rozprawy zwraca uwagę na te „zbrojne ruchy“, które miały źródło swoje poza granicami Polski, a przede wszystkiem w Berlinie. Przypomina potrójną rolę Bärensprunga, jako dyrektora pruskiej policji, poznańskiego rewolucjonisty i artypolskiego publicysty i przypomina, jak na hańbę pruskiego rządu w r. 1866 w Izbie sejmowej złożono dowody, iż biurokracja pruska organizuje polskie powstanie. Wtedy to rząd pruski zmuszony był publicznie i uroczyście wyrzec się wszelkiej wspólności z własnymi urzędnikami.

Obok licznych innych dowodów, autor rozprawy w „Forum“ zamieszczonej, przytacza z mało znanej pracy austryackiego oficera p. Angeli opowiadanie, jak na granicy w Sokalu podczas powstania w r. 1863 skonfiskowano pozostawiony przez oddział powstańczy zapas amunicji w skrzyniach i ze stemplem... arsenału berlińskiego.

---

78) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

— Dobrze! — wyrzekła. — Dziękuję ci za to wszystko, co powiedziałaś mi dobrego i pocieszającego. Odrzucasz moją ofiarę, masz prawo. Ja zaś przyjmuję twoje zobowiązanie i jestem pewną, że nie ponowisz okropnego zamachu na swoje życie... Przyrzekasz mi jeszcze?

— Przyrzekam ci. Lecz byłoby to najprostszem, Mino.

— Nie powtarzaj tego, zadajesz mi męczarnie...

Podniosła oczy na niego, aby wyczytać co z wyrazu jego twarzy i rzekła nieśmiało:

— Mogę więc oddalić się ztąd spokojna?

— Dałem ci słowo honoru.

— Tak. To prawda. Od chwili, w której przysiągłeś, powinnam być spokojna...

A jednak rzuciła niespokojnym wzrokiem na rewolwer, położony przez nią na kominku. Zrozumiał jej myśl i z gorzkiem skrzywieniem ust:

—Zabierz go z sobą — rzekł — jeżeli cię to uspokoi.

Zaprzeczyła gestem:

— Nie! nie! To zbyteczne, wszak dałeś słowo honoru.

Zbliżyła się ku niemu. Siedział znużony i zgnębiony. Utkwiła w nim wzrok, ujęła jego głowę w dłonie, ucałowała namiętnie jego włosy, poczem wybuchnęła płośnym płaczem. Chciał powstać, przestraszony tym wzbuchem. Nie dozwoliła, zapanowała natychmiast nad sobą i, słodko uśmiechając się do niego, rzekła:

— Pozostań, nie męcz się. To tylko rozprzężenie nerwów... Czuję już ulgę... Wybacz! Masz dość smutków, powinnam ci zatem oszczędzić widoku moich... Odchodzę... Staraj się zasnąć, proszę cię... Do jutra.

Skierowała się ku drzwiom i znikła. Powróciwszy do swego pokoju, usiadła i zamyśliła się. Zrozumiała dobrze, że wszelki nadal opór z jej strony był nadaremny. Wszystko uczyniła, co tylko mogła, aby zmienić swoje okropne położenie. Uciekła się nawet do gwałtowności, nic nie otrzymawszy, potem do błagań, nie będąc wysłuchaną. W ostatniej walce, straciła siły duszy i ciała, z serca zaś znikła wszelka nadzieja. Walka podjęta przez nią, była ukończoną. Klęska zaś była zupełna, niepowetowaną. Teraz pozostawało tylko znosić jej następstwa. Następstwa te jednak obecnie, kiedy już były bliskie wydawały się jej mniej okrutnemi, aniżeli sama walka. Teraz miała tylko do czynienia z samą sobą, a nie z innemi. Dla takiej szlachetnej i dobrej jak ona natury, było to ogromną ulgą. Powiedziała Armandowi, że chętnie znosiłaby cały ciężar swej nędzy, pod warunkiem, że on będzie szczęśliwym.

Ze smutkiem przebiegła myśla przykrą drogę, jaką przebyła od dnia, w którym tak gwałtownie uniosła się na samo przypuszczenie, że mąż może ją oszukiwać. Doszła do tego, że nie chcąc wprzód nic ustąpić z praw swoich, teraz sama ofiarowywała Armandowi wolność pod jedynym warunkiem, aby zgodził się żyć i dłużej nie cierpiał. I to najwyższe ustępstwo było bezużyteczne, to poświęcenie miłości i dumy było nadaremne. Nie przyjmował jej wzniosłej ofiary.

Przelotny promyk radości zabłysnął w jej oczach, niegdyś tak pięknych, teraz tak smutnych. Wolno mu było odrzucać poświęcenie, jakie mu ofiarowywała, ale nie było w jego mocy przeszkodzić je spełnić. Woli zaś jednej przeciwstawiała się druga. Gdy Armand odrzucał wolność i niemiał umrzeć, któż mógł przeszkodzić Minie umrzeć, dla przywrócenia mu tej wolności? Tak umrzeć? Trafiła nareszcie. Poświęcenie streszczało się teraz w tych słowach:

Umiera, nie mogąc być kochanym przez Łucję, aby być przez nią kochanym, musi być wolnym, pozostaje mi tylko umrzeć. To powiedziawszy samej sobie, zachwiała się jeszcze na myśl, że nie ujrzy już więcej tego, którego miłość była podstawą jej życia. Lecz po co żyć, nie będąc przez niego kochaną!

Biedna Mina musiała zniknąć, ponieważ była przesz odą do szczęścia ukochanej istocie, o której szczęściu tylko marzyła! Sama nie może go dłużej uszczęśliwić, niechże więc uszczęśliwi go ta, która jej go odebrała. On musi być szczęśliwym, ona zaś umrze. Śmierć będzie dla niej wyzwoleniem w spokoju i ciszy grobu spocznie rozkosznie, uwolniona od pożerających ją niepokojów, a szalonych udręczeń!

O! zapomnienie! zapomnienie! Ona, która wyrzucała Armandowi, że popełnia nikczemność, chcąc umrzeć, czuła dobrze, że staje się bohaterką, sama postanawiając umrzeć. Wielka była różnica między temi dwoma postanowieniami. Jej było wzniosłe i pożyteczne gdy Armanda było daremne, bezpłodne. On ustępował zniechęcony i znużony umierał, aby zaprzestać walki. Ona umierała, aby inni nie cierpieli: Łucja i Armand. Mimowoli połączyła ich w myśli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Od lat przeszło pięćdziesięciu Prusy pracują usilnie nad „wywołaniem“ zbrojnego ruchu polskiego. Po powstaniu z r. 1863 to mają mu głównie do zarzucenia, że do Prus się nie przeniosło. Nie brak dziś śladów, że „czarodziejskie“ ręce pruskie pracowały nad wywołaniem tego powstania.

Kwestja polska — pisze dalej autor rozprawy — jest kwestją wewnętrzną Prus, jak długo nie wkracza w dziedzinę międzynarodowych traktatów. Tak samo kwestja bośniacko-hercogowińska była kwestją wewnętrzną turecką, ale ucisk doprowadził do tego, że dziesiątki tysięcy ludzi stamtąd zalewało Dalmację i Chorwację. Hr. Andrassy wezwał Turcję, by przez poprawę administracji i sprawiedliwości zrobiła u siebie porządek.

P. Rheinbaben bardzo nieostrożnie postąpił — pisze „Forum“ — opowiadając bajkę o „polskiem powstaniu“, bo dyplomatyczna historja uczy, że właśnie widmo takiego powstania wielokrotnie skłaniało dyplomację europejską do konstatowania, że kwestja polska nie jest wyłącznie kwestją wewnętrzną trzech mocarstw. Bywało jednak i odwrotnie. Te same Prusy, których „sprawy wewnętrzne“ dyplomacja Austryacka tak bardzo szanuje, reklamowały w swoim czasie nieraz przez Bismarcka u hr. Beusta, dlaczego Austrya czyni Polakom w Galicji ustępstwa, które budzą pożądliwość Polaków w Poznańskiem.

Autor cytuje cały szereg jeszcze innych not dyplomatycznych na dowód, że od kongresu wiedeńskiego żadne z mocarstw nie uważało kwestji polskiej za wewnętrzną. Wewnętrzną jest ta kwestja tak długo, jak długo nie wykracza po za granice określone traktatem wiedeńskim.

Artykuł pierwszy tego traktatu orzeka dosłownie: „Polacy, poddani Rosyi, Austryi i Prus otrzymają przedstawicielstwo oraz instytucje narodowe, ustanowione według zasad, jakie uzna za stosowne każdy z rządów którego władzy podlegają“.

Czyż pruska komisja kolonizacyjna miała być taką „instytucyą narodową“? — pyta autor rozprawy.

Zajmującym szczególnie jest następujący epizod. W lutym r. 1863 zawarł Bismarck z Rosją znaną konwencję, którą hakatyści — dotąd przedstawiają jako konieczną do zgniecenia „polskiego powstania“. Wtedy to lord Russel polecił ambasadorowi angielskiemu w Berlinie. p. Bachmann, oświadczyć Bismarckowi, że konwencja może wywołać u polskich poddanych w Prusiech niezadowolenie i niepokój.

Bismarck w długiej rozmowie z ambasadorem tłumaczył, że powstanie autonomicznej Polski jest dla Prus kwestją życia, że Prusy musiałyby w takim razie stale utrzymywać 100.000 liczniejszą armię i t. d. Ale nawet Bismarck nie śmiał zaprzeczyć Anglii prawa do dyplomatycznej interwencji.

Taką jest zasadnicza treść interesującej rozprawy wiedeńskiego miesięcznika, która stwierdza na podstawie faktów historycznych, że sprawa polska nie przestała być sprawą międzynarodową, i musi nią pozostać, dopóki nie doczeka się takiego lub innego rozwiązania. A że prędzej, czy później musi ona stać się czynnikiem decydującym w rozstrzygnięciu trójkąta mocarstwowego, jaki się wytworzył po rozbiorze Polski, to fakt nie ulegający wątpliwości.

Henryk Campbell-Bannerman.

Zmarły przed dwoma dniami prezydent ministrów angielskich pochodził z szkockiej rodziny małomieszczańskiej. Urodził się w roku 1836 w Kelvinside, ojciec jego był burmistrzem Glasgowa i otrzymał później szlachectwo. Brat Henryka Campbella wstąpił do stronnictwa konserwatywnego, Henryk zaś stał się wkrótce jednym z najwybitniejszych członków partji liberalnej. W Glasgowie i Cambridge otrzymał sir Henry wykształcenie klasyczne, w 82 roku życia wybranym już został do Izby niższej, w r. 1871 Gladstone zamianował go sekretarzem skarbu w ministerstwie wojny. W rok później sir Henry objął spadek po ojcu i bracie i przyjął ich szlacheckie nazwisko Bannermana. Długie jego nazwisko zostało oryginalnie przez Anglików skrócone, znano go jako premiera C. B.

Campbell-Bannerman był człowiekiem bogatym, jego dochód roczny obliczano na 50.000 funtów szterlingów. Mimo swej milionowej fortuny odznaczał się niezwykłą pracowitością. W r. 1884 objął dzięki swej pracy i zdolności stanowisko nadsekretarza dla Irlandji i w ten sposób został członkiem gabinetu. W r. 1886 objął portfel wojny, piastował go podczas gabinetów Gladstonea i Rosebery'ego do r. 1895. Z chwilą gdy konserwatyści uzyskali większość w Izbie niższej i objęli ster rządu Campbell-Bannerman odznaczony orderem łaźni stanął w szeregach opozycji. Z początku był niepopularnym z powodu swego ostrego tonu polemicznego. W ciągu 10 lat opozycji wybił się jednak na naczelne stanowisko w swej partji, a w r. 1905 powołanym został do steru gabinetu. Wybory do Izby niższej w styczniu r. 1906 stworzyły dla nowego gabinetu potrzebną większość. Słynne są jego słowa, któremi powitał on międzyparlamentarną konferencję pokojową w Londynie. Brzmiały one: „Duma umarła, niech żyje Duma“. Było to w kilka dni po rozwiązaniu pierwszej Dumy. A drugie jego powiedzenie: „Wojna jest głupią i barbarzyńską“ było wyrazem pokojowych czynności jego rządów. Rząd angielski zaproponował też na konferencji haskiej rozbrojenie Europy, jak wiadomo bezskutecznie.

W ostatnich czasach Campbell-Bannerman po śmierci swej żony cierpiał coraz częściej na kurcze serca. Przed kilku dniami ustąpił ze swego stanowiska. Miejsce jego zajął lord Asquith.

Partja liberalna straciła w zmarłym znakomitego przywódcę i to w chwili, gdy coraz wyraźniej grozi jej rozbicie. Ostatnie wybory uzupełniające do Izby gmin wskazują, że w łonie społeczeństwa angielskiego coraz wyraźniej dokonuje się powrót ku tendencjom imperjalizmu Chamberlaina. Mimo wrzenia w partji liberalnej Campbell-Bannerman cieszył się wśród niej wielką popularnością. Z nim schodzi do grobu typowy polityk angielski, zimny, spokojny, utalentowany, mowca jasny i trzeźwy, człowiek prawy i oddany pracy.

Sprawozdanie komisji teatralnej

o stanie teatru krakowskiego za czas od 1 lipca do końca 1907 r.

II.

Z oryginalnych sztuk najintratniejszą scenicznie była „Szkoła“. Przyniosła ona ryczałtem 17.000 koron z liczbą widzów 8600. Była najlepszą pod względem tendencyi, prawdy i bezpretensyonalności. Autor z humorem pogodnym i wyrozumiałością wystawił trafnie zatarg młodzi z nauczycielstwem, które pedanteryą grzesząc, jednakże kocha młodzież i nie chce jej szkodzić.

Równy rozgłos zyskała, ale mniej u nas powodzenia miała farsa „Ich czworo.“ Jestto w dalszym ciągu po „Pani Dulskiej bezlitośne smaganie klasy mieszczańskiej. Dzieło skrojone ręką prawdziwego majstra, ale szkoda, że materya dobrana lichego gatunku. Za tło sztuki służy jakaś pogarda tego społeczeństwa, które bądź co bądź nie jest tak bezgranicznie złem. Wadom nie ma tu przeciwstawienia szlachetnego typu, żadnego promyka pobłażliwości. Chłosta i tylko chłosta.

Dla humorystyki rodzimej to nie materyał do rozbawienia myślącej publiki. Sztuka ta miała sześć przedstawień z ryczałtem 4700 kor. z 2400 widzami.

Trzecia nowość: „Cenzor moralności“ 6 przedstawień 4205 koron dochodu. Akt pierwszy wykrojony arcyzręcznie, jakby nożycami wodewilisty francuskiego, akt trzeci to czysto niemiecka bufonada. Te dwa wpływy cudzoziemskie sprawiają, że widz nie może stwierdzić tego, iż koniec dzieło chwali, ale może wróżyć, że kto tak zręcznie umie nawiązać akcyę tem jest na drodze twórczej oryginalnego komedyopisarstwa.

Mała komedyjka „Ciocia Baruch“, znamionuje autora, czy autorkę, która potrafi stwarzać nowe typy, ujmować je w oryginalny język i prowadzić dyalog zwięzły i dowcipny. Pseudonim Lipski włada doświadczonem piórem, on ma przyszłość przed sobą.

Dramat „Piastowie“ (widowisk 4 dochód 2500 koron, widzów 1300). Jestto poemat, w którym włościanie prawią językiem bogów i mają pojęcia nie czerpane z natury. Widoczny tu wpływ wyspiańszczyzny na formę sceniczną. Sztuka ... ces d'estime, to się jej należało ze względu na szlachetny koloryt.

Tragedya „Cyd“ wprawdzie jest tłumaczeniem, ale przeistoczył ją talent twórczy Wyspiańskiego. Zamiast wiersza klasyków francuskich stworzył wiersz Kalderona, jakby zaklął ducha „Księcia Niezłomnego“. Stąd powiał nastrój nowego ducha. Stąd też i powodzenie tego przeistoczenia; 9 widowisk przyniosło wyczałtem 8000 koron, ściągnęło 4200 widzów.

Oryginalną tragedyą był „Mściciel“. Grano ją 4 razy. Trzecie i czwarte przedstawienie, przyniosły straty. Już na pierwszem przedstawieniu publiczność, wśród aktu trzeciego, słusznie sykała i opuszczała teatr. Gwałcenie niemal na scenie dziewcząt, chłostane knutem, kopanie zabitego, to są nieprawdziwe i wstrętne efekta o fałszywym patryotyźmie. Te efekta uchodziły przed laty dwudziestu, ale nie w dzisiejszem pojęciu o estetyce. Borelowski i Romanowski, (kto ich znał osobiście), byli całkiem odmienni prostoduszni, zapalczywi, czynni, ale nie deklamatorowie; Romanowski szedł z swoją dubeltówką do boju, wiedząc, że się na śmierć ofiaruje. Wszyscy tak szli. W tym obozie nie było i nie mogło być sporów o różnicę stanów. Spodziewana śmierć równała stany. Sztuka chybiona, środki sceniczne nieestetycznie jaskrawe. Jedynym ornamentem tragedyi jest kaskada pieniących się rymów.

Drekcya teatru wyrządziła krzywdę premierze „Wojna domowa“, że jej nie dała w sobotę w dzień premier. Byłaby więcej zwabiła widzów i podparłaby kasę. Przyniosła tylko 1600 koron dochodu, miała 1000 słuchaczy. Nie ma ona literackiej wartości, nie ma kroju na dzisiejszą modę, ale ma humor swojski, niby coś z Bałuckiego. Nie macza autor pióra w kałuży, jak to dzisiaj jest zwyczajem.

Chwalić można Przybylskiego, że sposób jego pisania należy do przeszłości. Lorentowicz wyśmiewając go, powiada, że jego utwór wygląda jakby go pisał Korzeniowski. Tem oddał mu mimowiednie najwyższą pochwałę („Słowo Polskie“ 1908 N. 52). Zaś Józef Śliwowski (Dz. pow. N. 26) nazwał komedye Przybylskiego: słonecznemi. I słusznie. Widnokrąg nad niemi pogodny. Smutki, troski mijają prędko, nigdy nie ma rozpaczy. Nie zatarga duszą, nerwy odpoczywają w błogiem ukojeniu. Ten motyw optymistyczny powtarza się. Zna scenę i jest wyrozumiały na słabości ludzkie. Nie nienawidzi społeczeństwo, lecz z niego wydobywa śmieszności i słabostki. Nie biczuje swych, ale żartuje z nimi wesoło. Tego rodzaju pisarze już przeżyli się.

Przybylski ma brzydką wadę, że nie opracowuje sztuk do końca. Rozpoczyna starannie, kończy niedbale. Nie ma wytrwałości Blizińskiego. Nie umie reklamować siebie. Reklama, to połowa powodz... zaniedbuje pracę, jakby lekceważyć swe pióro. A przecie ten świat, który przedstawia, ośmieszony z pobłażliwością, swojski, pogodny i niepretensyonalny, może się dobrodusznym widzom podobać, a nie może nikogo zepsuć, ani zohydzić, ani dokuczyć.

Bywają sztuki sceniczne, które są ornamentem sztuki narodowej i sztuki, które są ornamentem kasy teatralnej. Utwory jak Aszantka, Edukacya Bronki, Niuta, Dulska, Ich czworo, Na kwaterze, Fifi itp., zazwyczaj doskonale budowane, podpierają kasę, ale nie są wcale filarami sztuki, dlatego cenić należy tych pisarzy, którzy nie czerpią materyału bezdusznego z ulicy, lecz z towarzystwa ludzi mających istotnie duszę.

Zasługą jest Przybylskiego, że nie mówi o duszy, ale ją w swoich utworach odsłania powściągliwie. Nigdy nie podnosi kamieni z bruku, aby je za marmur podawać. Typy odgrzebywane ze śmietnika, choćby podane były w najkunsztowniejszej literackiej formie są wstrętnymi dla tych, którzy w sztuce upatrują piękno i harmonię.

Jak na trzy miesiące przedstawień, jest oryginalnych premier wiązanka spora i interesująca.

(Dokończenie nastąpi)

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 24 kwietnia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś w piątek Fidelisa wyznawcy, Egberta i Bony; w sobotę Marka Ewangelisty i Ermina biskupa wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 36; zachód przypada o godz. 6 min. 46; długość dnia godz. 14 min. 13

— STARANIEM KOMITETU KONCERTÓW LUDOWYCH, odbędzie się dnia 17 maja b. r. w parku krakowskim festyn połączony z koncertem ludowym. Głównym punktem programu będą produkcje zjednoczonych chórów z orkiestrą, pod kierunkiem kapelmistrza p. J. N. Hocka. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

— „ŚWIĘCONE" odbędzie się w niedzielę dnia 26 b. m. w „Gwiaździe" o godz. 10 przed południem (ul. św. Krzyża l. 3).

W Domu Robotniczym (ul. św. Tomasza l. 37) urządzają katolickie stowarzyszenia w niedzielę dnia 26 b. m. o godz. 7 wieczorem wspólne „święcone" dla członków. Wstęp dla członków, ich rodzin i zaproszonych gości bezpłatny.

— RESURSA URZĘDNICZA odwołuje z powodu śmierci hr. Potockiego zapowiedziane na sobotę d. 25-go b. m. „Święcone" i zabawę taneczną.

— MIĘSO w SZPITALU św. ŁAZARZA. Rozprawa w sprawie oszustwa przeciw Lankaszowi i Charzewskiemu zakończyła się wczoraj wieczorem zasądzeniem Józefa Lankasza na cztery, Konstantego Charzewskiego na dwa miesiące więzienia zwykłego. Obaj zgłosili zażalenie nieważności.

— BUDOWA KANAŁU w ulicy Grodzkiej rozpoczęła się wczoraj w dalszym ciągu, od gmachu św. Piotra, gdzie w jesieni roku zeszłego przerwano. W obec tego że kanał posuwa się pod linję tramwajową, wozy tramwajowe w miejscu budowy są o tyle przeszkodzone w kursowaniu, że mogą się tylko posuwać po jednym torze, przez co komunikacja ulega małemu opóźnieniu.

— JUBILEUSZOWE DZIESIĘCIO i DWUDZIESTO-KORONÓWKI. Z okazji sześćdziesięcioletniego Jubileuszu Rządów Cesarza wydane zostaną w tym roku nowe 10 i 20 koronówki złote. Obie te monety nosić będą po jednej stronie popiersie Cesarza z następującym napisem:

„Franc. Jos. I. D. G. Imp. Austr. Rex. Boh. Gal. III. Etc. Et Ap. Rex Hung."

Po drugiej stronie Orzeł Cesarski okolony będzie napisem:

„Duodecim Lustris Gloriose Per-Actis".

Poniżej Orła Cesarskiego umieszczone zostaną oznaczenia wartości monet: 10, względnie 20 Coronae.

Dziesięciokoronowe monety nosić będą powyżej tego oznaczenia ich wartości, a na lewo od Orła cyfrę roku 1848 na prawo od Orła cyfrę roku 1908.

Brzegi obu tych monet będą gładkie. U dziesięciokoronówek brzegi zdobić będzie powtarzający się w okół rysunek berła między dwoma gwiazdami, u dwudziesto koronówek zaś napis: „Viribus Unitis".

Obramowanie wewnętrzne obu monet jubileuszowych tworzą po obu stronach płaskie wzniesienia, okolone od strony wewnętrznej sznurem perełek.

Waga, zawartość czystego metalu, wielkość i objętość tych monet nie różni się zresztą w niczem od 10 i 20 koronówek złotych, jakie są obecnie w obiegu.

† NEKROLOGIA. Julia z Góreckich Januszkiewiczowa, urodzona w Przemyślu w r. 1802 przeżywszy 106 lat, zmarła w Czarnej Wsi dnia 22 b. m.

Marjan Zmuda uczeń VII klasy gimnazjum Sobieskiego lat 19 zmarł dnia 22 b. m.

Sylwester Butelski obywatel miasta Krakowa lat 38 zmarł dnia 20 b. m.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO
w KRAKOWIE.

Piątek: „Car samozwaniec".

Sobota: Król Stanisław August w 9-iu obrazach (występ M. Tarasiewicza).

Niedziela: O godz. 3-ej „Mąż męczennik" krot. w 3 akt. (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 „Król Stanisław August".

Poniedziałek „Car Samozwaniec".

Wtorek: „Król Stanisław August" na tle dziejowym z r. 1674-1768 opr. J. Grabowski (występ M. Tarasiewicza).

Środa: „Zemsta" kom. w 4-ech aktach Al. hr. Fredry (popularne).

Czwartek: „Król Stanisław August".

Piątek: „Car Samozwaniec"

Sobota: „Godiwa" dramat w 3-ech aktach Leopolda Staffa (nowość) występ M. Tarasiewecza.

Niedziela: o godz. 3-ej „Chmury" komedja Arystofanesa, przełożył Z. Cięglewicz (ceny zniżone do połowy), o godz. 7-ej „Kordjan" poemat dram. J. Słowackiego, (występ M. Tarasiewicza).

— „Z PODGÓRZA": Odział kolarzy „Sokoła" podgórskiego urządza w niedzielę dn. 26 bm. wyścigi 50 klm. na szosie Podgórze - Niepołomice. Zgłoszenia do biegu przyjmuje i wszelkich informacyj udziela kapitan Oddziału Dh. Ad. Morus w dzień wyścigów od godz. 12-ej w południe w gmachu „Sokoła". Wyjazd punktualnie o godź. 1 i pół po południu: z pod gmachu "Sokoła, gdzie też nastąpi rozdanie nagród".

TARNÓW. (Walne zgromadzenie „Sokoła".—Wiec w sprawie zamykania szynków.— Pierwsza spółka włościańska w Galicji.)

Tutejszy „Sokół" pod przewodnictwem prezesa dha Bujnowskiego odbył swe doroczne Walne zgromadzenie dnia 12 b. m., przedkładając członkom drukowane sprawozdanie za rok 1906 i 1907.

Z końcem roku 1907 liczyło Towarzystwo 273 członków. W czasie sprawozdawczym urządził Wydział wszystkie uroczystości narodowe z wielkim nakładem pracy, a niejednokrotnie z poświęceniem, wysłał znaczniejszą drużynę na zlot słowiański w Zagrzebiu i jubileusz Sokoła-Macierzy we Lwowie, zasilał swemi ćwiczącymi i amatorskimi drużynami okoliczne gniazda, nie spuszczając przytem z oka spraw ogólnie naród obchodzących. Szczegół nie pięknie zaznacza się sprawozdanie komisji dla uroczystości i zabaw, jakoteż sprawozdanie druha lekarza.

Dochód w roku 1907 wynosi 26.165 Kor., wydatki 24912 Kor., w czem uwzględniono już nową pożyczkę hipoteczną w Banku krajowym w kwocie 16.000 na spłatę dawnych długów.

Nad przedłożonem sprawozdaniem rozwinęła się długa, chwilami gorąca i namiętna dyskusja, dotycząca przedewszystkiem stanu finansów, gimnastyki i jej reformy.

Po wyjaśnieniu ze strony prezesa, członków Wydziału i naczelnika, udzielono Wydziałowi absolutorjum z uchwalonym wnioskiem dha Wierzbickiego wyrażenia uznania komisji dla uroczystości i zabaw za prace około rozbudzenia życia towarzyskiego i wydatnego przysporzenia funduszów Towarzystwa.

Z uzupełniających wyborów weszli do Wydziału: Dh. Linde, Wierzbicki, Zborzil, Wilczyński na lat 3, Kwoczeński na 2 lata, Lang i dr. Fusiarski na 1 rok, Wiceprezesem wybrano ponownie przez aklamacyę dra Dankowicza. Na zastępców wydziałów wybrano dra Drożdża, Kwiczałę, Litułę i Rysiewicza.

Sąd honorowy pozostaje w dotychczasowym składzie.

Do komisyi rekontrującej wybrano: dra Bigę, Mordzeńskiego i Gadochę. Wybory delegatów do okręgu i Związku pozostawiono Wydziałowi.

Wydział ukonstytuował się na posiedzeniu dnia 13 bm. wybierając drugim wiceprezesem dra Wójcickiego, skarbnikiem Nowaka, sekretarzem Wierzbickiego, przewodniczącym komisyi przedsiębiorstw Nowaka, chorążym Wilczyńskiego, gospodarzem Langa, bibliotekarzem Kwoczeńskiego.

Wydział Tow. Oświaty ludowej zaprosił delegatów wszelkich stowarzyszeń cechów, rady gminnej i rady powiatowej do ratusza celem naradzenia się nad tem, jak Tarnów ma się zachować wobec ruchu dążącego do zamykania szynków w niedzielę.

Po referacie ks. dra Szczeklika wszyscy jednogłośnie wyrazili swą opinię w tym duchu, że Tarnów powinien przyłączyć się do tego ruchu, wobec czego uchwalono wiec protestujący i wysłanie zbiorową petcyę do Sejmu, by drogą rezolucyi sejmowej kołatać do Wiednia. Wybrany komitet pięciu ma się zająć urządzeniem wiecu, który ma się odbyć 10 maja br.

Grupa włościan w powiecie pilzneńskim zakupiła niedawno od p. Gorayskiego wieś Siedliska za cenę 250.000 koron i utworzyła spółkę z nieograniczoną poręką, która rozparcelowała część nabytej posiadłości a w pozostałej części chce prowadzić we własnym zarządzie gospodarstwo rolne i gorzelne.

Na czele spółki stanął dr. Witold Lewicki, który wraz z całym Zarządem udał się do Wiednia, celem poczynienia strań u ministrów, aby istniejącej tam gorzelni podwyższono dotychczasowy kontyngent z 318 hl. na 391 hl., a zarazem aby udzielono jej subwencyi rządowej z funduszu istniejącego na cele popierania spółek włościańskich. Zarząd został przyjęty bardzo życzliwie przez ministra dra Korytowskiego, który przyrzekł spółkę tę energicznie i gorliwie popierać.

Z Wiednia udała się deputacya do Moraw i na Szląsk, celem zwiedzenia tam kilku gospodarstw, prowadzonych również przez spółki włościańskie.

— SMIERĆ w PŁOMIENIACH. Ze Stryja donoszą: Onegdaj po godz. 1-ej w nocy, wybuchł tutaj w bocznym budynku realności Rebeki Lorberbaumowej pożar, który zniszczył doszczętnie skład mebli Basi Wolfowej, recte Bergmannowej i skład zboża Rebeki Lorberbaumowej. Po ugaszeniu ognia, znaleziono na strychu zwęglonego trupa 38 letniego zarobnika Jana Malarskiego, który wyszedłszy na strych w stanie podpitym, prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, spowodował pożar.

— Z RUDNIKA nad Sanem piszą nam: Wszyscy tu żyjemy teraz pod niewygasłym wrażeniem zbrodni Kainowej, jaka miała miejsce przed tygodniem w pałacu namiestnikowskim we Lwowie. Nieodżałowanej pamięci poległy od kuli zbójeckiej Namiestnik p. Potocki był dobrze i nas znany, gdyż częstym tu był, a miłym gościem w domu Excel. Stanisł. hr. Tarnowskiego. Każdy miał doń przystęp, każdego prośby wysłuchał, nikt bez przyrzeczonej a skutecznej pomocy odeń nie odszedł.

Nie dziw więc że wieść o strasznej zbrodni dokonanej na mężu tego pokroju i szlachetnego charakteru, jakim się odznaczał ś. p. Excel. Potocki wywrała wrażenie grому niewe-

Julian Zacharski
mag. farm. i właściciel droguerji
w Krakowie ul. Dietla l. 48.

poleca własnego wyrobu najlepszą chemiczną pastę do obuwia pod nazwą
„Karsi" nazwa naukowa wszędzie do nabycia.

czącego spokój ducha wszystkich mieszkańców miasta i okolicy.

Zaświadczyć o tem może dostatecznie zaraz w pierwszym dniu po otrzymaniu smutnej wiadomości zwołane ad hoc posiedzenie pełnej rady gminnej w Rudniku nad Sanem, na którem to posiedzeniu dano publicznie wyraz pogardy i wstrętu dla zbrodniarza, jak niemniej wspólnej z całym krajem boleści z powodu niepowetowanej straty, jaką całemu krajowi przyniósł nagły zgon znakomitego męża. Nadto uchwalono wysłać z łona Rady gminnej dwóch delegatów w osobach pp. Jana Niewolkiewicza, dyrektora tut. szkoły i Jana Gancarza, by ci w smutnem obrzędzie pogrzebowym w Krzeszowicach swoją obecnością świadczyli o współczuciu i boleści miasta po stracie wielkiego obywatela.

— HAJDAMACY. Ze Stryja donoszą: Przed tutejszym sądem obwodowym odbyła się przeciw Teodorowi Daczkowi jako głównemu oskarżonemu i jego 17 towarzyszom rozprawa o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, której się dopuścili w maju roku zeszłego w miasteczku Dolinie na osobie Leopolda Reicherta, strażnika lasowego i Stefana Kosteckiego, gospodarza z Doliny. Oskarżeni, jako Rusini, byli zwolennikami kandydatury p. Romańczuka, zaś Reichert i Kostecki popierali polską kandydaturę p. Zipsera. Dnia 17 maja, kiedy w Dolinie, w pow. dolińskim, odbywał się ruski wiec przedwyborczy, przyjechali tam wspomniani wyżej poszkodowani w celu omówienia z wójtem sprawy wydzierżawienia polowania. Ponieważ pisarza gminnego podówczas we wsi nie było, więc p. Reichert i Kostecki, czekając na niego, chodzili po wsi i kilku gospodarzom rozdali niewypełnione kartki głosowania. To bardzo oburzyło chłopów ruskich z Dolina.

Gdy więc wieczorem po spożyciu w karczmie kolacji Reichert i Kostecki chcieli odjechać do domu, naraz na dane przez kogoś hasło pogaszono światła we wszystkich izbach i poczęto bić poszkodowanych, którzy chcieli się ratować ucieczką przez okno. Dojrzały jednak uciekających roztawione koło karczmy czaty, a cały tłum, dopadłszy ich, z wściekłością począł się znęcać nad nimi, bijąc ich kołami po całem ciele. Wskutek zadanych razów miał Reichert 8 ran ciężkich na głowie, Kostecki zaś 4 rany, nadto doznali obaj licznych lżejszych uszkodzeń. Ciało Reicherta było tak zbite, że plecy jego przedstawiały jeden wielki siniec. Gdy się który z poszkodowanych poruszył, lub z bólu zajęczał, napastnicy wołali: „a dywy, szcze żyje, treba mu szcze raz daty“ i dalej bili. Rozwydrzenie doszło do tego stopnia, że nawet kobiety podburzały innych do bójki i nadsłuchiwały, czy ofiary jeszcze dyszą, wobec czego musieli poszkodowani udawać nieżywych, by się uchronić przed niechybną śmiercią.

Przytem znęcający się w taki sposób nad bezbronnymi ludzmi nie omieszkali skrupulatnie przeszukać kieszeni poszkodowanych i ogołocili ich ze wszystkiego, co tylko miało jakąś wartość, a więc i z gotówki i z precjozów. Gdy pierścienie nie dały się ściągnąć z palców Kosteckiego, opuchłych z pobicia, użyto takiej siły, że zdarto pierścienie wraz ze skórą. Ostatecznie Reichertowi udało się uciec w. las; przekradając się przez gęstwinę, w nocy, bez kapelusza i w łachmanach, bo przy bójce podarto mu ubranie, w stanie opłakanym wrócił do domu. Natomiast Kosteckiego, który wskutek osłabienia nie mógł iść, zanieśli ludzie do pobliskiej chaty, gdzie przyszedł do siebie. Dowód winy oparty został na własnem przyznaniu się do winy oskarżonych i na zeznaniach dwunastu do rozprawy powołanych świadków. Przy rozprawie oskarżeni odwołali przyznanie się, świadkowie jednak stwierdzili powyżej streszczony stan rzeczy. Znawcy-lekarze orzekli zgodnie, że obrażenia cielesne poszkodowanych stanowią ciężkie uszkodzenia ciała i że sprawcy znęcali się nad swemi ofiarami, na co ilość i rodzaj uszkodzeń wskazują.

Trybunał orzekający uznał 12 oskarżonych winnymi zarzuconych im zbrodni i skazał ich na karę ciężkiego więzienia od 1 do 5 miesięcy. Przeciw temu wyrokowi wniósł prokurator odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary, bo inkryminowana zbrodnia zagrożona jest w ustawie karę od 1 r. do 5 lat.

— MŁODA PARA, której w KRAJU za ZIMNO. Dzienniki lwowskie donoszą, że ślub p. Elżbiety Colonna Czosnowskiej z Boczanicy, z p. Michałem hr. Baworowskim, synem hr. Władysława i Marji z Korytowskich z Ostrowa, odbędzie się w Nicei... w kościele św. Piotra, dn. 25 b. m. o 12 w poł.

Dość to oryginalny wybór miejsca dla połączenia węzłem małżeńskim dwojga młodych ludzi.

— REGULACJA BUDOWY. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz sankcjonował uchwalony przez sejm galicyjski projekt ustawy w sprawie regulacji Rudawy.

— SWIĘTOKRADZTWO ZYDOW. Zona Zygmunta Feilbogena, proferora wiedeńskiej akademji eksportowej, która wraz z mężem oraz siostrą Zwackową dopuściła się w Watykanie tak niebywałego świętokradztwa—przedstawia owo „zajście“—w jednym z wiedeńskich dzienników w następujący sposób: Ja i mój mąż byliśmy niewinnemi (!) ofiarami Zwackowej, która zapewne bezwiednie (!) wywołała całe zajście. Wszyscy troje przyjechaliśmy do Rzymu, gdzie poczęliśmy się starać o dopuszczenie do Watykanu. W czasie Mszy św., nie było zamiarem naszym pchać się między publiczność zapełniającą kaplicę Sykstyńską i przyszliśmy tam dopiero o godzinie 9-ej, gdy przypuszczaliśmy, że nabożeństwo już się skończyło. Znalazłszy się wśród tłumów pobożnych, popychani przez cisnące się do ołtarza osoby—znaleźliśmy się nagle przed papieżem, który rozdzielał właśnie Hostję. Co nam pozostawało innego uczynić—powiada pani Feilbogen—jak nie przyjąć tejże? Cofnąć się nie było czasu—i tak przyjęliśmy z rąk Ojca św. Hostję (!!) Głęboki szacunek przejął nas wszystkich—i pochyliliśmy się przed powagą i wzniosłością głowy Kościoła katolickiego. Skoro następnie wstałam, usłyszałam za sobą słowa wypowiedziane przez jakąś panią w języku francuskim: „Popełniliście świętokradztwo“ —Nie wiedziałam co to ma znaczyć. Wtem przystąpił do nas jakiś dygnitarz Kościoła i poprosił mnie, męża i siostrę moją—abyśmy się za nim udali. Bezwiednie daliśmy się poprowadzić do zakrystji i tu oświadczono nam, że moja siostra rzuciła Hostję na ziemię. Obwiniona poczęła się tłomaczyć, że Hostję połknęła,—jednakże znalazł się między świadkami ambasador austro węgierski hr. Szecsen, który oświadczył, że przed Zwackową widział leżącą na ziemi Hostję, którą początkowo wziął za medalik. Wobec tego zeznania, nie można było powątpiewać, że Hostja nie została połkniętą, lecz że upadła na ziemię. Stało się to atoli bezwiednie i zupełnie przypadkowo. Wreszcie, w ubikacji sąsiadującej z zakrystją, poddano Zwackową ścisłej rewizji, dokonanej przez zakonnice—celem sprawdzenia, czy Hostja nie została schowaną. Nie znaleziono jednak niczego“. Po owem zajściu, wydalono natychmiast Feilbogenów z Watykanu, podczas gdy Zwackową zatrzymano tam jeszcze czas jakiś.

Z tego opowiadania pani Feilbogen wynika przedewszystkiem, że całe zachowanie się całej tej żydowskiej trójki było wysoce podejrzanem. Po co starali się tak natarczywie o bilety wstępu do bazyliki św. Piotra zatajając swoje pochodzenie? Dlaczego Zwackowa wdarła się poprostu do świątyni, choć nie miała biletu wstępu? Jeżeli to była zwykła, w tym wypadku niezmiernie nietaktowna ciekawość,—dlaczego wszyscy troje pchali się aż do kaplicy, gdzie Ojciec św. rozdaje komunię? Czyżby ci państwo, mieszkający stale w mieście katolickiem, należący do kół inteligencji nic, zupełnie nie wiedzieli o znaczeniu komunji dla katolików? Czemu nie cofnęli się lub nie pochylili głów, gdy ujrzeli, że Papież przystępował do rozdawnictwa Hostji?

Są to poważne wątpliwości, które nasuwają się na podstawie autentycznych opowiadań Feilbogena i jego żony. Mimo woli powstaje przypuszczenie, że ma się tu do czynienia z przewrotnymi fanatykami, którzy popełnili świętokradztwo świadomie, w jakichś bliżej nieznanych celach. Całe postępowanie Zwackowej budzi podejrzenie, że chodziło jej o wykradzenie Hostji... Co zamierzała potem zrobić? Na to mogłoby odpowiedzieć tylko śledztwo sądowe, które jednak w obecnym wypadku nie przyjdzie do skutku.

Dość dziwnym jest także pośpiech z jakim poseł austro-węgierski wystarał się o bilety wstępu dla pary żydowskiej. Czyż brzmienie nazwiska petentów nie nasunęło mu żadnych wątpliwości?

A i to wysyłanie pseudouczonych żydowskich do Włoch, jest niewłaściwe i prowadzi do przykrych skandali. Niedawno taki „uczony“ rekomendowany przez rząd austrjacki, pokradł dokumenty w archiwach włoskich,—a teraz drugi stał się winnym obydnego świętokradztwa! Zaprawdę niefortunne misje „naukowe.“

Ze świata.

„ESPERANTO. Sławny uczony angielski, Mr. Mayor, profesor filologii klasycznej na uniwersytecie w Cambridge, autor znakomitego dzieła o historyi i literaturze rzymskiej rozesłał do szkół angielskich okólnik, w którym jako filolog zaleca wszystkim poprzednią naukę Esperanta, jako najlepszą podstawę do wyuczenia się innych języków.“

STRASZNA NOC w BALONIE. Noc pełną wrażeń przeżyła w balonie śmiała aeronautka angielska, pani Assheton Harbord. Aby zdobyć nagrodę Northcliffe, zdecydowała się wyruszyć na nocną wycieczkę balonową. Opis tej niebezpiecznej wyprawy zamieściła p. Harbord w „Deutsche Zeitschrift für Luftschiffart.

Wyjazd nastąpił z Londynu. Pani Harbord, która już dwa razy przebyła kanał La Manche w balonie, towarzyszył doświadczony aeronauta, p. C. F. Pollok. Noc była ciemna, bez księżyca; wiatr rwał tak silnie, że podróżnicy wahali się przez czas jakiś — wreszcie z determinacją dali sygnał do odjazdu. W zupełnej ciemności wzniósł się balon na 600 metrów w górę i poszybował zrazu spokojnie. Po upływie jednak godziny statek powietrzny pochwycony został przez gwałtowny orkan, który nim rzucał, jak piłką. Łódka balonu odchylała się niejednokrotnie pod kątem 45 stopni, tak, że podróżni z trudnością się na niej utrzymywali, pod ciągłą groźbą wypadnięcia. Po godzinie aeronauci byli już nad morzem; opuścili ląd angielski na wysokości 1,400 m.

Przeprawa przez La Manche trwała 50 minut i odbyła się zupełnie szczęśliwie, przy spokojnym wietrze. Dopiero we Francji zaczęły się znów ciężkie przejścia dla aeronautów.

O g. 2 w nocy, w cztery godziny po wyjeździe, zerwała się burza śnieżna i zasypywała śniegiem łódkę. Wyrzucono przeszło 100 kilogramów balastu: pomimo to nie dało się powstrzymać szybkości spadku, który według przyrządów wynosił 300 metrów na minutę. Na wysokości 400 metrów silne uderzenie wstrząsnęło łódką. Musiało to być drzewo na jakiemś wzgórzu. Wiatr porwał balon i ciągnął go w kierunku prawie poziomym po łagodnym stoku owego wzgórza, uderzając co chwila łodzią o wierzchołki drzew. Ciemność zupełna powiększała grozę położenia. Trzeba było myśleć o jaknajśpieszniejszem lądowa-

MIODOSYTNIA Kazimierza Robackiego założona w 1841 r. Kraków, ul. Sławkowska 26 poleca

MIÓD STOŁOWY LEKKI, . BUTELKA 50 CT.	MIÓD KURACYJNY . . . BUTELKA 80 CT.	MIÓD KASZTELAŃSKI BUT. 1 ZŁR.50 CT
MIÓD STOŁOWY MOCNY, BUTELKA 60 CT.	MIÓD ESSENCYA . . . . BUTELKA 1 ZŁR.	MIÓD BERNARDYŃSKI — BUTELKA 2 ZŁR.
MIÓD WYTRAWNY . . . BUTELKA 70 CT.	MIÓD KOPOWIEC, BUTELKA 1 ZŁR. 20 CT.	MALINIAKI — WISNIAKI — I DERENIAK

niu. P. Pollok otworzył klapę, aby gaz wypuścić. Balon zerwał się raz jeszcze w górę, po chwili jednak spadł, przyczem przewróciła się łódka. Podróżnicy uchwycili się sznurów i przez kilka minut ciągnął ich tak balon, obijając o gałęzie. Wreszcie gałęzie tak podarły powłokę balonu, iż statek się zatrzymał.

Dopiero teraz aeronauci mogli się zesunąć po drzewach na ziemię. Znaleźli się w gęstym lesie, po którym błądzili czas jakiś, wreszcie natknęli się na drwali, którzy ich do wsi zaprowadzili. Była to wieś Houdiemont, w departamencie francuskim Meuse.

Instrumenty, które mieli ze sobą aeronauci, poginęły podczas jazdy nad lasem. Znacznemu uszkodzeniu uległa też powłoka balonu — pomimo tak ciężkich warunków balon przeleciał jednak w linji powietrznej 464 kilometry i to z szybkością 72 kilometrów na godzinę.

O KAPELUSZE w TEATRZE. Zabawne i nawskroś paryskie zajście rozegrało się w tych dniach podczas przedstawienia teatralnego w Chatelet. Ma ono jednak i głębsze znaczenie dla dyrektorów teatrów paryskich, ponieważ dotyczy kapeluszów kobiecych w teatrach, z któremi dyrektorowie toczyć muszą nieraz ciężkie walki od szeregu lat, zdobywając tylko z trudem drobne ustępstwa, bo panie paryskie nie chcą ustąpić: kapelusz jest ich najpiękniejszą ozdobą, w której rozwinąć można przepych formy i materjału.

Zajście w Chatelet rozpoczęło się tem, że przed dwoma panami, zajmującemi miejsce w trzecim rzędzie foteli, usiadły dwie panie w kapeluszach ostatniej mody, niezmiernie wysokich i szerokich, pokrytych gąszczem kwiatów sztucznych. Siedzący z tyłu pojęli szybko, że jeżeli kapelusze te nie będą usunięte, stracą całe widowisko, usiłowali więc nakłonić sąsiadki do ustępstwa, ale oczywiście, napróżno, bo panie były zdania, że nie na to kupuje się kapelusz za 800 czy 1000 fr., aby go ukrywać w ciemnym zakątku garderoby.

Po przerwie między aktami paryżanie powrócili na miejsca, pozornie zrezygnowani; przedstawicielki płci pięknej zaczęły się już cieszyć łatwem zwycięstwem, ale radość ta niedługo trwała.

Jednocześnie z podniesieniem zasłony miejsca w pierwszym rzędzie, dotychczas puste, zajęli czterej posługacze targowi w kapeluszach tak olbrzymich, że, przechyliwszy nieco głowy, utworzyli mur czarny bez najmniejszej szczeliny, zamykający najzupełniej widok na scenę.

Nie pomogły prośby siedzących z tyłu pań: posługacze byli niezwruszeni. Publiczność, licznie zgromadzona w teatrze, zauważyła niebawem zajście; rozlegające się śmiechy zwiększyły jeszcze rozdrażnienie obu pań. Zażądały one interwencyi dyrektora teatru, policja spisała protokół, a cała sprawa zakończy się w sądzie, gdyż panie z powodu odmowy dyrektora usunięcia posługaczów z sali żądają zwrotu pieniędzy za bilety do teatru.

Telegramy.

PRZYSZŁY NAMIESTNIK GALICYI.

WIEDEN. „Polnische Korrespondenz" donosi, że przybył tutaj wczoraj przezes Koła polskiego dr. Głębiński, który dzisiaj odbędzie konferencyę z prezydentem ministrów bar. Beckiem, i że zamianowanie nowego namiestnika Galicyi ma nastąpić w następnym tygodniu w każdym razie przed zebraniem się izby posłów.

ARESZSTOWANIE SOCYALISTOW W WARSZAWIE.

WARSZAWA. Ajenci wydziału ochrony aresztowali 19 osób, należących do polskiej partyi socyalistycznej i 14 członków frakcyi rewolucyjnej tejże partyi. Pomiędzy aresztowanymi znajdują się: właściciel mierzkania, w którem odbywały się zebrania; dalej uczestnik napadu na sklep monopolowy na Starem Mieście, i szewc, który zabił w r. 1906 majstra na ulicy Gołębiej i stójkowego na ulicy Wroniej, a w r. z. stójkowego na placu Witkowskiego, oraz obwiniony jest o udział w napadzie na inżyniera Proskurjakowa. Aresztowano również dwie osoby, które organizowały napady na oficerów żandarmeryi w Lublinie i Warszawie.

ZAMACHY i ARESZTOWANIA w LUBLINIE.

WARSZAWA. Do „Gońca" donoszą z Lublina, że z powodu onegdajszego zamachu na podoficera żandarmerji, odbywały się tam wczoraj przy udziale policji i wojska masowe rewizje w fabrykach. Znaleziono dwie bomby melinitowe. Dotychczas aresztowano przeszło stu robotników.

LUBLIN. Wczoraj wieczorem zabito dwóch strażników, a jednego postrzelono. Sprawcy zbiegli. — W mieście panuje panika wobec spodziewanych represyj.

O MORZE BAŁTYCKIE.

PETERSBURG. (Pet. aj. tel.) Wczoraj po poł. w ministerstwie spraw zagran. min. Izwolski, niemiecki ambasador, poseł szwedzki i duński, podpisali oświadczenie, jako też specjalny memorjał ze strony Niemiec, Rosji, Danji i Szwecji, uznające zasadę terytorjalnego „status quo" na morzu Bałtyckiem.

SKANDALE PRUSKIE.

BERLIN. Książę Eulenburg oświadczył przez swego adwokata wobec dziennikarzy, że w sądzie będzie dowodził prawdziwości swej przysięgi. Prokuratorja wdrożyła już do chodzenie wstępne przeciw niemu. W procesie spodziewa się książę oczyścić z zarzutów.

BERLIN. Biuro Wolffa donosi z miarodajnej strony. Jeden z naszych współpracowników w kwestji monachijskiego procesu Hardena dowiaduje się: Bezpośrednio po obciążającem zeznaniu świadka Jakóba Ernsta tutejsza prokuratorja rozpoczęła śledztwo i dochodzenia czy też w tym wypadku zachodzi naruszenie obowiązku przysięgi. Postępowanie to naturalnie z możliwem przyspieszeniem będzie prowadzone i bez względu na stan i stanowisko oskarżonego. Rezultatu trudno na razie przewidzieć ponieważ naturalnie obwiniony musi być przesłuchany i obciążające zeznania świadków zbadane co do ich wartości. Zresztą prokuratorja bezpośrednio po złożonych obecnie pod przysięgą zeznań świadków z urzędowej strony rozpoczęła dochodzenia daleko idą ce co do jakichkolwiek i seksualnych zboczeń księcia Eulenburga w tych miejscach i miejscowościach, gdzie dłużej ks. Eulenburg przebywał. Dochodzenie to jednakowoż pozostałoby bez rezultatów, jeżeli się nie będzie znanych tu tejszym władzom wyczerpujących zeznań świa tka Jerzego Redla uważać jako takie.

MORZE PÓŁNOCNE.

BERLIN. W urzędzie spraw zagranicznych wczoraj podpisaną została umowa o Morze Północne przez sekretarza spraw zagranicznych Schöna, ambasadora angielskiego, francuskiego, posła duńskiego, szweckiego i holenderskiego. Co do czasu ogłoszenia umowy nastąpi jeszcze porozumienie.

ZAJSCIA NA GRANICY ROSYJSKO-TURECK.

PARYŻ. Tutejszemu „New. York Herold" donoszą z Petersburga, że z powodu niepokojącego położenia na Kaukazie, jakoteż z powodu zajść nad granicą turecko-perską, — wielki książe Mikołaj na rozkaz cara odjechał do Tyflisu w ważnej bardzo misyi.

NAPAD i RABUNEK.

BAKU. (Pet. aj. tel.) W miejscowości Bellahamy, dokonano onegdaj na kasjera tow. kaspijskiego, któremu towarzyszyli żołnieże, napadu. Kasjer i dwaj jego towarzysze zostali zabici, zaś dwaj inni i kilku robotników odniosło ciężkie rany. Tylko mała część z 24.000 rubli, jakie kasjer miał przy sobie została zrabowaną.

KONGRES KOBIET WŁOSKICH.

RZYM. W obecności królowej Heleny i przedstawicieli władz otwarto tu wczoraj na kapitolu 1. włoski kongres kobiet włoskich. Bierze w nim udział około 1000 kobiet, między temi przedstawicielki Niemiec, Francji i Szwecji. Powitał kongres minister oświaty przemową powitaną oklaskami.

ZAPRZECZENIE WIADOMOSCI o SPISKU.

LIZBONA. Z kompetentnej strony nie znają ani pochodzenia, ani sprawców rozpuszczonych fantastycznych pogłosek o zamachu, który nie jest żadnymi faktami uwierzytelniony. Dzienniki dysydentów i progresistów potępiają wszelką myśl zamachu na króla Manuela, który panuje konstytucyjnie, trzymając się ściśle ustawy i rządów parlamentarnych.

Nadesłane.



W GOŚCCU, REUMATYZMIE, ISCHIAS, ZAPALENIU STAWÓW
KĄP. PISZCZANY NA WĘGRZECH
NATURALNE GORĄCE KĄPIELE MUŁOWE
NAJSKUTECZNIEJSZE.
W 1907 ZMODERNIZOWANO ŁAZIENKI I HOTELE ZAKŁADOWE.
WIADOMOŚCI UDZIELA DYREKCYA KĄPIELI.

Blednica
Nerwowość

zostaną najskuteczniej usunięte przez stosowanie kuracyi źródeł Gubera (Guberquel'e) łatwo strawną, naturalną wodę arsenowo-żelazistą. Przez lekarzy najlepiej zalecana. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i handlach wód mineralnych. — Broszury za darmo.

Krakowski Zakład Witrażów

wykonał okno do kaplicy

ks. ks. Radziwiłłów na Wawelu

według mojego kartonu. Całą tę pracę wykonano najściślej według moich wskazówek i dzisiaj po ukończeniu uważam za swój obowiązek wyrazić Panu Inżynierowi Stanisławowi Zeleńskiemu zupełne uznanie. Tam gdzie chodziło o artystyczne wykonanie, ta gotowość z jaką Zakład szedł na rękę projektującemu artyście jest pierwszorzędnej wagi.

JÓZEF MEHOFFER

Kraków d. 22 kwietnia 1908.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

JÓZEF MASSAR w KRAKOWIE ul. Floryańska l. 15,

poleca na obecny sezon Nowości dla Pań na suknie: wełnie, jedwabiu, batystach, zefirach i t. d., jakoteż ogromny wybór Nowości w konfekcyi dziecięcej. Towar doborowy. — Ceny umiarkowane.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE.

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN

po jakich ziemiopłody w r. 1908 od gradu ubezpieczone być mogą.

W POWIATACH SĄDOWYCH GALICJI i BUKOWINY

A. Andrychów, Baligród, Biała, Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowsko, Chrzanów, Ciężkowice, Czarny Dunajec, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Dukla, Dynów, Frysztak, Głogów, Gorlice, Grybów, Jasło, Jaworzno, Jordanów, Kalwarya, Kęty, Kolbuszowa, Kraków, Krościenko, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Liszki, Lutowiska, Łańcut, Maków, Mielec, Milówka, Mszana dolna, Muszyna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rudnik, Rymanów, Rzeszów, Sanok, Skawina, Sokołów, Stary Sącz, Strzyżów, Sucha, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Tyczyn, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Zakliczyn, Żabno, Zator, Zmigród, Żywiec.

B. Bełz, Bircza, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Bołszewce, Borynia, Bursztyn, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwozdziec, Halicz, Jabłonów, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Kołomyja, Komarno, Kossów, Krakowiec, Krasna, Kulików, Kuty, Lubaczów, Lwów, Łąka, Medenice, Mikołajów, Mościska, Mosty w., Nadwórna, Niemirów, Niżankowice, Ottynia, Peczeniżyn, Podbuż, Pruchnik, Przemyśl, Przemyśl, Przemyślany, Radymno, Radziechów, Rawa, Rohatyn, Rożniatów, Rudki, Sądowa Wisznia, Sambor, Sieniawa, Skole, Sokal, Sołotwina, Stanisławów, Starasól, Stary Sambor, Stryj, Szczerzec, Tłumacz, Turka, Tyśmienica, Uhnów, Winniki, Wojniłów, Zabłotów, Zbaraż, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów.

C. Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Budzanów, Czortków, Grzymałów, Horodenka, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mielnica, Mikulińce, Monasterzyska, Nowesioło, Obertyn, Olesko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok złoty, Skałat, Śniatyn, Tarnopol, Tłuste, Trembowla, Wiśniowczyk, Zaleszczyki, Załośce, Zbaraż, Zborów, Złoczów.

Bukowina. Bojan, Czerniowce, Czudyn, Dorna Watra, Gurahumora, Kimpolung, Kocmań, Putilla, Radowce, Sadagóra, Seletyn, Seret, Solka, Stanowce, Storożyniec, Suczawa, Waszkowce nad Czeremoszem, Wyżnica, Zastawna.

Poz.	Rodzaj ziemiopłodów	A. Poz.	A. koron za 100 kg.	B. Poz.	B. koron za 100 kg.	C. Poz.	C. koron za 100 kg.
1	Żyto ozime	1	18·—	1	17·—	1	16·
2	„ jare	2	17·—	2	16·—	2	15·—
3	Pszenica ozima	3	22·—	3	21·—	3	20·—
4	„ jara	4	21·—	4	20·—	4	19·—
5	Jęczmień	5	15·	5	14·—	5	13·
6	Orkisz	6	15·	6	14·—	6	13·—
7	Owies	7	15·—	7	14·—	7	13·—
8	Hreczka (Tatarka)	8	16·—	8	15·—	8	14·—
9	1) Kukurudza	9	15·—	9	14·—	9	13
10	Proso	10	13·—	10	12·—	10	11·
11	Groch zwykły (biały i zielony)	11	18·—	11	17·—	11	16·—
12	Groch (Wiktorya) i Wielogroch zielony)	12	23·—	12	22·—	12	21·—
13	Bób	13	15·—	13	14·—	13	13·—
14	Bobik	14	14·—	14	13·—	14	12·—
15	Fasola pospolita	15	18	15	17·—	15	16·—
16	Soczewicza zwykła	16	16·—	16	15·—	16	14·—
17	Wyka	17	14·—	17	14·—	17	13·—
18	Łubin	18	11·—	18	10·—	18	10·—
19	Tymotka	19	46·—	19	44·—	19	42·—
20	3) Konicz czerwony (nasienny)	20	140·—	20	135·	20	130·—
21	„ szwedzki	21	140·—	21	135·—	21	130·—
22	„ biały	22	120·—	22	115	22	110·—
23	Rzepak zimowy	23	26·—	23	25·—	23	24·—
24	„ letni	24	24·—	24	23·—	24	22·—
25	Lnianka (Lnica, Rżyj)	25	19·—	25	18·—	25	17·—
26	Konopie włókno	26	42·—	26	41·—	26	40·—
27	Nasienie konopne	27	19·—	27	18·—	27	17·—
28	Len włókno	28	50·—	28	48·—	28	46·—
29	Nasienie lniane	29	26·—	29	24·—	29	23
30	Mak	30	54·—	30	52·—	30	50·—
31	Anyż rosyjski	31	46·—	31	44·—	31	42
32	„ płaski	32	50·—	32	48·—	32	46·—
33	2) Chmiel	33	250·—	33	240·—	33	240·—
34	Łoza koszykarska 1-roczna	34	3·—	34	3·—	34	2·50
35	„ koszykarska 2-letnia	35	1·50	35	1·50	35	1·20
36	4) Konicz czerwony na paszę	36	5·—	36	4·50	36	4·—
37	Tytoń	37	—	37	50·—	37	50
38	Kartofle	38	2·50	38	2·50	38	2·—
39	2) Buraki cukrowe	39	2·—	39	2·	39	2·—

Słoma w stosunku do wartości ziarna będzie się liczyć minimalnie:

	W powiatach sądowych oznaczonych literą A.	W powiatach sądowych oznaczonych literą B.	W powiatach sądowych oznaczonych literą C
z pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i ziemiopłodów strączkowych	w 1/6 części wartości ziarna	w 1/8 części wartości ziarna	w 1/10 części wartości ziarna
z hreczki	„	„	„

1) Kukurudza będzie przyjmowana do ubezpieczenia z wyłączeniem łodyg i liści, t. j. tylko samo ziarno bez podwyższenia zaliczki.
2) Chmiel i buraki cukrowe mogą być ubezpieczone po cenie zakontraktowanej, ewentualnie po potrąceniu kosztów dostawy, jeżeli zakontraktowano loco stacya kolejowa lub fabryka.
3) Przy ubezpieczeniu koniczyny nasiennej należy podać, który pokos ubezpiecza się na ziarno.
4) Przy ubezpieczeniu koniczu czerwonego na paszę, jeżeli ma być ubezpieczony także drugi pokos, musi być podany do ubezpieczenia oddzielną pozycyą.

UWAGA: Ziemiopłody pod poz. 34, 35, 36, 37 wymienione, t. j. łoza koszykarska 1-roczna, łoza koszykarska 2-letnia, konicz czerwony na paszę i tytoń będą przyjmowane do ubezpieczenia wedle spodziewanego plonu, podanego w cetnarach metrycznych z jednego morga, a nie jak dotąd ryczałtowa wartość z tegoż. Chmiel zaś przyjmowanym będzie do ubezpieczenia po cenie za 100 kg., a nie jak dotąd za 50 kg.

Wincenty SATAŁECKI w Krakowie, ul. Florjańska l. 18. poleca uznane ogólnie za najlepsze w smaku **szynki** oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielki zapas smalcu i słoniny. Przesyłki uskutecznia odwrotnie za pobraniem należytości.

Cenniki szczegółowe na żądanie

Nagr. W złot. medalem w Paryżu znany ze swej skuteczności na wyniszczenie odcisków **„ARAGO" St. Górskiego** w Warszawie cena 1 Korona. Żądać w drogueriach i aptekach. Główny skład w Drogueji J. Hanaka, Magistra Farmacyi, Kraków: Szewska 5.

Rowery wszystkich systemów **sprzedaje, wypożyczam, naprawy uskuteczniam.** Kraków, Bracka 5. **St. Leśniakowski** mechanik

Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na **ul. Jagiellońską l. 9** naprzeciw Redakcy „Now. Reformy".

Ważne dla wyjeżdżających do Brazylii! **Słownik portugalsko-polski** opracowany pod redakcyą F. B. Zdanowskiego, wyszedł z druku.

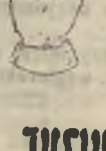
Cena egzemplarza:



Pokój. Mały, bez mebli z osobnem wejściem potrzebny jest od 1-go ewentualnie od 15 Maja. Łaskawe zgłoszenie do Adminis. „Głosu Narodu" dla C. 15.

Wdowa po urzędniku, uczciwa, spokojna i sumienna, poszukuje zarządu domem, lub opieki nad dzieckiem. T. H. poste rest. Prądnik Czerwony pod Krakowem. 439

***** ******



Kto chce pić dobrą i tanią herbatę Ceylońską, ten się nie zawiedzie żądając herbatę **Darling i z Rączką** po K. 1.30 za 1/4 funta, wyborną zaś jest **Gonar** po K. 170 z Magazynu **JULIUSZA GROSSEGO** w Krakowie, Rynek 34.

***** ******



Zakład artystyczno kamieniarki i budow **Józefa KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobow. w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

Do sprzedania parcele budowlane w Jaśle. Bliższa wiadomość w biurze dr. Gabryszewskiego tamże.

JEDYNA W KRAJU **FABRYKA PASÓW maszynowych Ignacego Wurma** w Krakowie ul. Kanonicza l. 15.

Dla amatorów. Komoda staroświecka wykładana w deseń, bardzo ładna, tanio do sprzedania przy ul. Filipa l. 14 I piętro drzwi obok schodów. Oglądać można od 10—3.



SCHICHTA ekstrakt do prania
nazywa się
„Pochwała Gospodyń“
Najlepszy proszek mydlany - do namaczania bielizny! -
Wszędzie do nabycia!
GEORG SCHICHT A. G. AUSSIG a/E.
CZECHY.

Ogłoszenie licytacji.

dnia 11-go maja 1908 roku i dni następnych.

.·.·. DYREKCJA ·.·.·.

Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

Zakładzie pożyczkowym

NA ZASTAWY RUCHOME

kosztowności

w złocie, srebrze i drogich kamieniach a mianowicie: Nr. 15.638 16.354, 16.705, 17.221, 22.586, 22.785 i 34. 202 z r. 1906, oraz od Nr. 34.847 do Nr. 41.979 z r. 1906 i od Nr. 1 do Nr. 14 543 z r. 1907 t. j. **do dnia 30 kwietnia 1907 r. włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, obrazy i książki,** Nr. 13.401 z r. 1906 i Nr. Nr. **2.154,** 4.301 i 5.508 z r. 1907, oraz od Nr. 6.632 do Nr. **16.149** z r. 1907 t. j. **do dnia 31 października 1907 r. włącznie zastawione** a dotąd **nie wykupione ani prolongowane,** stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 11 maja 1908 r. i dni następnych** o godzinie pół do 10 przed południem

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zątem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi do dnia **9 maja 1908 r. włącznie** pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

MYDŁO LILIOWE
Z KONIKIEM,
NAJŁAGODNIEJSZE MYDŁO
NA SKORĘ.

Jedynie prawdziwym jest tylko
THIERRY'EGO BALSAM
z zieloną marką ochronną **Zakonnicy** Najmniejsza wysyłka 12 2 lub 6 1 albo 1 patent flaszka familijna do podróży koron 5 — opakowanie darmo.
THIERRY'EGO maść centyfoliowa
Najmniejsza wysyłka 2 słoiki k. 3·60. — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwością żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** i t. p.
Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:
A. THIERY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch. Skład we wszystkich aptekach.

Nowości otrzymane na skład główny poleca:
Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie
(Rachunek w c. k. Urzędzie poczt. kasy oszczędn., l. 69057). Tel. l. 68:2
Najnowsze wydawnictwa.

Balicki A. E. Dla ludzi Powieść. Luźne karty współczesnego rękopisu 4·—
W oprawie płóciennej 5·—
Bąkowski K. Zamek krakowski. Wydanie drugie przerobione na podstawie odkryć w latach 1905 i 1906 1·20
Burckhardt J. Kultura odrodzenia we Włoszech. Tłumaczenie według VIII wydania, opracowanego przez L. Geigera. Dwa obszerne tomy 12·—
W ozdobnej oprawie 15·—
Chlumsky. Mięsienie (masarz) i jego zastosowanie. Z 54 ilust. 4·—
Coppée F. Dobre cierpienie. Nowele. Wydanie drugie 1·50
W oprawie płóciennej 2·50
Czartoryski A. Pamiętniki i korespodencja jego z cesarzem Aleksandrem I. Dwa tomy 8·—
W oprawie płóciennej 10·—
Dobrzycki S. Z dziejów literatury polskiej 5·—
W oprawie płóciennej 6.—
Dziakiewicz Wł. Miernictwo. Ze 189 rysunkami w tekscie, w oprawie płóciennej 8·—
Halicka B. Nemezis. Powieść z czasów wojny rosyj.-japoń. 3.20
W oprawie płóciennoj 4·20
Halicka B. Nowele włoskie. Z życia poety. Snieg. 2·—
W oprawie płóciennej 3·—
Hello E. Człowiek. Życie — wiedza — sztuka 5·—
W oprawie płóciennej 6·—
Hoesick F. Jan Kochanowski w świetle dotychczasowych wyników krytyki hist. literackiej 4·—
W oprawie płóciennej 5·—
Klaczko J. Studya współczesnej dyplomacji. Przygotowania do Sadowy. Z przedmową St. Tarnowskiego 1·50
W oprawie płóciennej 2·50
Kontrymowicz J. Tragedja w Glinianach. Legenda historyczna z XIV wieku 4.50
W oprawie płóciennej 5·50
Kraczyński S. H. W Rosyi w 8 dziesięciol. XIX w. (Andrzej Kożuchow 4·50
W oprawie płóciennej 5·50
Krzyżanowski A. Pasierby. Powieść na tle współczesnem, poprzedzona słowem wstępnem Hen. Sienkiewicza 4·—
W oprawie płóciennej 5·—
Pelczar J. S. Rozmyślanie o życiu kapłańskiem, czyli ascetyka kapłańska. Wydanie trzecie pomnożone. Dwa tomy 12.—
W oprawie płóciennej 15·—
Podwin A. ks. Drogowskazy. Listy do młodego przyjaciela o życiu duchownem i społecznem, o obowiązkach względem Kościoła, ojczyzny i społeczeństwa 3·—
W oprawie płóciennej 4·—
Pułaski K. Szkice i poszukiwania historyczne. Ser. III 5·—
W oprawie płóciennej 6·—
Rapacki W. Kostka Napierski. Opowiadanie MCI pana Krzysztofa Scipiona, dworzanina Jego Królewskiej mości. 2 tomy 6.—
W oprawie płóciennej 8.—
Stadtmüller K. Egzamin maszynisty. Wydanie drugie 1·20
Straszewski M. Filozofia św. Augustyana na tle epoki 5·—
W oprawie płóciennej 6·—
Tretiak J. Goethe i hakata —.50
Tretiak J. Juliusz Słowacki. Historja ducha poety i jej odbicie w poezji. Dwa obszerne tomy, z 5 rycinami 15.—
W ozdob. oprawie płóciennej 17·—
Zielonka L. J. Wspomnienia z Syberji od r. 1863 do 1869 4·—
W oprawie płóciennej 5·—

Do nabycia za pośrednict. każdej księgarni. Odwrotnie wysyła Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie.

Z powodu zmiany lokalu
rozpoczyna z dniem dzisiejszym
FIRMA
R. DITMAR, Kraków Rynek 13
Skład lamp naftowych i elektrycznych oraz szkła i porcelany
sprzedaż po znacznie zniżonych cenach.

Tylko **wtedy prawdziwy**, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze



DOTYCHCZAS NIEZROWNANY
W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony
TRAN z wątroby Miętusów
(w prawnie ochronionem opakowaniu)
żółty, flaszka **2** kor., biały, flaszka **3** kor.
Wilhelma Maagera w Wiedniu.
Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek łatwego trawienia szczególnie także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała** prawienie soków, oraz **wogóle oczyszczenie krwi.**
Do nabycia prawie **we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego, państwa.** 2230 12,
Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma
W. Maager w Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3,
Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Lokal

na parterze z portalem przy ulicy Brackiej l. 11 składający się z dwóch większych, trzech mniejszych ubikacyi, piwnicy jednej na razie, nadającej się na handel win, handel korzenny itp. jest zaraz do wynajęcia. Wiadomość w handlu E. SMIDOWICZ Kraków, Rynek Linia A—B.

Poszukuje się

LOKALU

na pracownię ślusarską, możliwie w okolicy stacyi kolejowej w Krakowie lub Podgórzu. Musi to być **widny** lokal. Oferty do „Informatora“, Kraków, Wiślna 2.

REALNOŚĆ.

Dom wraz ze sklepem towarów mieszanych dawniej „Kółkorolnicze“ z urządzeniem przy kościele w rynku, bardzo dobrze się rentujący, z powodu stosunków familijnych, pod bardzo korzystnemi warunkami, z wolnej ręki bez długu w każdej chwili jest w Mszanie Dolnej u I. Mochaja do sprzedania.

Trzy guldeny
kosztuje paczka po 5 kg. brutto 5 kg. pięknie sortowanych odpadków mydeł: **fiołkowych, różanych, heliotrop, Moschus, konwaliowych, brzoskwiniowych, liliowych i t. d.**
Wysyła za zaliczką **Bohemia Parfümerie Bodenbach a/E.,** Weiher 221.

Stampiglie wszelkich gatunków maszynki do paginowania i numerowania drukarnie z kanczukowych głosek poleca w doskonałem wykończeniu



J. Lewinson, Wien, I/76,
Adlergasse 12, Telefon 112
Cennik gratis i franko.
FILIA ODESSA. Zastępcy poszukiwani.

Do wynajęcia.

ul. Swoboda l. 5 (róg Smoleńskiej.)

3 pokoje, kuchnia, łazienka przedpokój na II p.

6 pokoi, pokój dla służby, łazienka, kuchnia z nyżą, spiżarka, przedpokój na I p. i na parterze.

4 pokoje, kuchnia, łazienka przedpokój na I p. i na part. Elektryczność, łazienki z piecami gazowemi, pralnia. Frontowe pokoje z widokiem na Błonia i park Jordana.

Sklep z pokojem w suterenach. Oglądać najlepiej między 12-tą a 1-szą.

Wiadomość: Studencka l. 25 II p.

Pokój kawalerski

frontowy obszerny, o dwóch oknach, z osobnem wejściem przy ul. Filipa l. 14 na 1 p. od 1 Maja do wynajęcia. Wiadomość tamże pierwsze drzwi obok schodów. 500

OGŁOSZENIE.

Wina do mszy św. dostać można u Ks Piotra Krawecza w Hanuszowcach p. loco Szepes megye Węgry.

Stołowe wino od 50 h., 60 h., 70 h. 80 h, i 1 K. liter.

Tokaj samorodny od 1 K., 1 K. 30 h., 1 K. 60 h, 2 K. i 3 K liter.

Tokaj słodki „Assu“ od 5 K., 6 K., 7 K. liter.